

# Jeźdźcy pustyni

Ostatnio odżyły w regionie śląskim dyskusje nad przyszłością Pustyni Błędowskiej. Obszar ten, nazywany niegdyś polską Saharą, jest największą pustynią w Europie.

Przyczyna jej powstania nie jest jednak do końca zbadana. Jedna z hipotez głosi, że pustynia powstała w sposób naturalny, jako wynik działania sił przyrody a w szczególności lodowca, który ustępując z tych terenów pozostawił po sobie "odrobinę" piasku. Natomiast zwolennicy drugiej hipotezy uważają, że przyczyna jest dużo bardziej prozaiczna: kiedy w XIII w. okolice Olkusza stały się dużym ośrodkiem górniczo-hutniczym, potrzebne do opalania pieców hutniczych drewno pochodziło z okolicznych lasów. Wkrótce jednak pod topór poszły wszystkie drzewa a pozostały po nich piaszczysty obszar szybko zamienił się w odwodnione pustkowie.

Choć Polska leży w strefie umiarkowanej a nie podzwrotnikowej, gdzie obszary pustynne są naturalną częścią krajobrazu, to jednak polska Sahara przetrwała do naszych czasów. Jeszcze przed II wojną światową można tu było zobaczyć prawdziwą fatamorganę czy burzę piaskową. W czasie okupacji miała tu poligon niemiecka jednostka Afrika Korps, która walczyła potem w Afryce a po wojnie ćwiczyło tu polskie wojsko. Jednak natura z powrotem stara się przekształcać niegościnnie obszar w życzliwe miejsce, zasiewając żółte piaski młodymi drzewkami. Nie jest to jednak proste, ponieważ próby zachowania pustyni podejmowało najpierw wojsko, wrywając odradzające się tam drzewa ciężarówkami, obecnie podobne zakusy mają okoliczne samorządy lokalne, a także naukowcy. Władze Dąbrowy Górniczej wpadły nawet na oryginalny, "ekologiczny" pomysł sprowadzenia tam wielbłądów, które oprócz atrakcji turystycznej spełniałyby zadanie usuwania młodych drzewek. Opracowywana jest właśnie turystyczna trasa wycieczek karawan wielbłądzych prowadzonych przez śląskich "beduinów". Pani wójt gminy Klucze ma nadzieję, że skoro na terenie gminy są już bryczki i strusie, to z pewnością i dla wielbłąda znajdzie się miejsce. Rozpatrywana jest więc możliwość sprowadzenia zwierząt z Kazachstanu lub z pobliskiego ZOO.

Polska pustynia jest też miejscem spotkań dla bardziej wyrafinowanych jeźdźców pustyni. Odbývają się tutaj bowiem nielegalne rajdy motocyklowe, które są zmorą dla przyrody i okolicznych mieszkańców. Dzieje się tak już w różnych zakątkach śląskich lasów i gór, więc nie jest to już tylko lokalna moda. Ten rozwijający się bardzo dynamicznie nowy "sport" polega na jeździe po szlakach turystycznych i bezdrożach leśnych na wszystkim, co ma w sobie ryczący silnik. Hałas wydobywający się z tych maszyn, być może cudowny dla ich posiadaczy, skutecznie potrafi "umilić" czas turystom i okolicznym mieszkańcom (patrz list poniżej). Przede wszystkim są to motocykliści, choć nie brakuje też samochodziarzy, którzy zmagają się z twardą materią przyrody, odciskając w niej swoje bieżnikowe piętno. Codziennie przy ładnej pogodzie lub o zmroku można stanąć w oko w oko z pędzącym na złamanie karku miłośnikiem ekstremalnych sportów. Nasze stowarzyszenie wielokrotnie już próbowało przeciwstawiać się modzie rozjeżdżania dzikich terenów przez żądnych rozrywki i dużej dawki adrenaliny bogatych rajdowców. Może więc przykład odwołania Międzynarodowego Rajdu Samochodów Terenowych "Trophy of Poland" w Bieszczadach, który nie odbył się z powodu silnych protestów społecznych, będzie pozytywnym wzorcem dla gmin, które chcą skutecznie przeciwstawiać się antyekologicznym szaleńczym pomysłom.

**Dariusz Matusiak**

*Do Pracowni na rzecz Wszystkich Istot*

*Jesteście dla nas, ludzi mieszkających na obrzeżu Pustyni Błędowskiej ostatnią nadzieją. Ludzi, którzy muszą oglądać degradację środowiska naturalnego pustyni. Ten czarny scenariusz skutecznie*

*realizują młodzi ludzie przybywający na pustynię celem wyżycia się na swoich czterokołowych motorach, niszcząc unikatową roślinność oraz miejsca lęgu płazów, ptaków i małych ssaków. Zwracaliśmy się do Urzędu Gminy Klucze z prośbą o położenie tamy tym najazdom, niestety efektu nie widać a sami jesteśmy bezsilni. Prosimy o zainteresowanie się tą sprawą (na wzór ogni sztucznych w Olsztynie k. Częstochowy), bo dalsze zwlekanie prowadzi do całkowitej dewastacji środowiska.*

*W imieniu grupy mieszkańców Julian Binek*